

Braun nokautuje filmem, mistyka wkracza do geopolityki

25 sierpnia 2024

Najnowszy film dokumentalny Grzegorza Brauna wyprodukowany przez Włodzimierza Skalika, to swoiste antidotum na prowojenną propagandę trawiającą ludzkie umysły. Z tego też powodu, media głównego nurtu mają za zadanie przemilczeć powstanie filmowego dzieła pt. „Gietrzwałd 1877. Wojna światów”.



Punktem wyjścia są objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie, które miały miejsce latem 1877 roku. Równolegle w gabinetach wielkich tego świata rozgrywała się geopolityczna gra mocarstw. Twórcy filmu przeprowadzili biały wywiad, zapoznali się z dostępnymi publikacjami i zapytali o opinię zagranicznych historyków specjalizujących się w tym okresie. Efekt śledztwa jest piorunujący. Były to dwa krytyczne miesiące w dziejach świata, Europy i Polski.

Wiele wskazuje bowiem na to, że pierwsza wojna światowa miała wybuchnąć już wtedy. Grzegorz Braun – zainspirowany rozmową z ks. prof. Krzysztofem Bielnym, badaczem objawień gietrzwałdzkich – założył śmiałą hipotezę, że do zatrzymania globalnej katastrofy przyczyniły się mistyczne wydarzenia w warmińskiej wiosce Gietrzwałd, ówczesnym Dietrichswalde pod zaborem pruskim.

Za pomocą faktów i dedukcji reżyser postanowił dowieść czy faktycznie tak właśnie było. W jaki sposób obronił w filmie swoje założenia? By nie psuć niespodzianki, nie będę zanadto spoilerować. Po seansie (pokazy będą organizowane w Polsce za darmo) przekonają się Państwo sami. Na zachętę dodam, że

niektóre dowody – jak chociażby sięgnięcie do statystyk – mogą przekonać także osoby niereligijne, o ile nie są zaciętrzewione.

ROZGRYWKI IMPERIÓW

Film ukazujący zakulisowe intrygi popychające do „wojny wszystkich ze wszystkimi”, to przede wszystkim zaległa lekcja historii, o której nie uczono nas w szkołach. Zresztą, żaden historyk wypowiadający się w filmie nie jest Polakiem, bo – jak zauważył sam reżyser – okres ten postrzega się u nas za wyjątkowo nudny. Tymczasem film odkrywa i pokazuje zgoła coś innego.

Braun skojarzył fakty z dziedziny militariów, dyplomacji i geopolityki. Co z tego wyszło? Thriller polityczny z sensacyjną historią, gdzie dodatkowe napięcie buduje świetna muzyka Szymona Kusiora i widowiskowe ujęcia kamery, która dotarła do wielu zakątków świata. Obraz dopełniają archiwalne fotografie i starannie wykonana animacja map autorstwa Leszka Nowickiego, która pobudza wyobraźnię i przenosi widza do tamtej epoki.

Ciarki zapewniają m.in. nawiązanie do Apokalipsy św. Jana czy mocne cytaty znanych postaci. Na przykład rosyjski pisarz Fiodor Dostojewski odgrażał się Turkom słowami: „Konstantynopol wcześniej czy później będzie nasz!”.

Występujący w filmie historycy stopniowo budują napięcie. „W XIX wieku dochodzi do konfrontacji globalnej, której walka toczy się o dominację w świecie. Było to starcie między lądem a morzem, czyli obszar euroazjatycki a państwa morskie”. I dalej: „Wielka gra toczyła się na ogromnych terytoriach od Morza Czarnego, od Kaukazu do Dalekiego Wschodu. Konkurencja o rynki zbytu i źródła surowców, o uzyskanie preferencji w krajach wschodu. Gra szła o Iran – wtedy zwany Persją, Chiny czy Afganistan”.

Nosicielami tej globalnej konfrontacji były Rosja (wyróżniająca się potężną armią lądową) i Wielka Brytania (wyróżniająca się ogromną flotą). Prowokatorem była muzułmańska Turcja, która brutalnie pastwiła się nad chrześcijanami z Bałkanów. Prawosławne Imperium musiało stanowczo zareagować, wszak „Rosja w imię sprawy Słowiańszczyzny winna stanąć w obronie Serbii, Czarnogóry i Bułgarów”.

Z odtajnionych dokumentów wynika, że wielcy gracze prowadzili dwulicową dyplomację. „Z jednej strony, oficjalnie zakładano zachowanie politycznego status quo, deklarowano sprzeciw wobec interwencji wojskowej, poszukiwanie pokojowych środków rozwiązania pogłębiającego się kryzysu wschodniego. A z drugiej strony, mamy do czynienia z zakulisowymi działaniami zmierzającymi do rozwiązania militarnego”.

24 kwietnia 1877 roku na Bałkanach w Bułgarii wybuchła wojna rosyjsko-turecka. W interesie Brytyjczyków jest przegrana Rosji. Aby dopiąć swego, ruszają z nowoczesną kampanią propagandową i szeregiem rozmaitych intryg, mających wzmocnić Imperium Sułtanów przeciwko Imperium Carów.

Na pionki w grze po raz kolejny zostają wytypowani Polacy. W tym momencie do gry wkracza Piękna Pani, która w Gietrzwałdzie dokonuje cudu.

ZASTANAWIAJĄCE ANALOGIE

Zanim jednak Matka Boża zdoła przekonać polskich katolików, że zamiast miecza winni wziąć do ręki Różaniec, prześledźmy z grubsza, co kombinowali zewnątrzni podżegacze i międzynarodowi intryganci.

Szczególnie zaskakującym dla mnie odkryciem z dokumentu Brauna jest to, że już wtedy pojawiła się kwestia budowy państwa żydowskiego w Palestynie. „Część anglosaskiego establishmentu jest żywo zainteresowana eskalacją, by poprzez wojnę

przyspieszyć realizację tego projektu". Syjoniści z Londynu dogadują z Turkami wstępne ustalenia w tej sprawie. W interesie syjonistów było więc, aby wojna na Bałkanach nie skończyła się zbyt prędko.

Do gry wkroczyły także Stany Zjednoczone. W interesie przyszłego imperium zza Oceanu było to, aby wykrwawiała się Eurazja. Amerykanie zaangażowali się więc niebezpośrednio – sprzedawali broń zarówno Rosjanom jak i Turkom.

Wśród graczy kontynentalnych uruchamiają się głównie Austro-Węgry i Niemcy, a także Francja (pragnąca skorzystać z okazji, by odegrać się na Niemcach). W gabinetach Paryża, Wiednia, Berlina i Sankt Petersburga odbywają się pilne narady.

Ewentualna wygrana Rosji – i budząca się idea pansławizmu – nie leży w interesie Germanów, stąd militarna mobilizacja i wojskowe manewry przy granicach. W planach pojawia się uderzenie w Rosję na ziemiach polskich.

„Według Bismarcka kwestia wschodnia powinna być jak krwawiąca rana, jak wrzód, który powinien krwawić, ale nigdy się nie goić”.

Zewnętrzni podżegacze – którym przewodził Brytyjczyk Munro Butler-Johnstone – uruchamiają „polskich konspiratorów, patriotów, powstańców i zawodowych rewolucjonistów, wśród których nie brak zresztą płatnych agentów i prowokatorów”. Celem intrygi jest rozpętanie kolejnego powstania w Polsce.

Tymczasem skutek mistycznej ingerencji, plan rozszerzania wojny i prowokacji powstańczej nie wypała. Wojna rosyjsko-turecka nie przeradza się w globalny konflikt. Wybuch Wielkiej Wojny zostaje odroczony na blisko cztery dekady, aż do 1914 roku.

Zdaniem twórców filmu nie tylko ocaliło to wówczas Polaków, ale realnie przybliżyło nas do odzyskania niepodległości.

TOŻSAMOŚĆ POLAKÓW

Włodzimierz Skalik przyznał wprost: „Ks. Krzysztof Bielawny, który zainspirował nas do wyprodukowania tego filmu, powiedział, że »bez Gietrzwałdu Polska nie odzyskałaby niepodległości«. My podzielamy tę tezę. Po pierwsze, dlatego że poprzez objawienia gietrzwałdzkie Polacy uniknęli kolejnej jatki, kolejnego powstania, do którego byliśmy wpychani. Po drugie, nastąpiła powszechna odnowa moralna Polaków, którzy poruszeni przesłaniem gietrzwałdzkim zmieniali swoje życie. Zmieniali je na tyle efektywnie, że stawaliśmy się zupełnie innym narodem, takim, który stawał się coraz bardziej liczny i gotowy do przyjęcia niepodległości”.

Na pokazie prasowym, Grzegorz Braun – nawiązując do wydarzeń, o których opowiedział w najnowszym filmie – przyznał, że to temat jego życia. Zwracając się do dziennikarzy, powiedział, że w jego prywatnym rankingu rok 1877, kiedy „Polska została ocalona”, jest tak samo ważną datą jak rok 966, kiedy „Polska uzyskała dostęp franczyzy łacińskiej, katolickiej”.

O ile film uważam za świetny i niezwykle potrzebny w dzisiejszych czasach, o tyle z tym drugim zagadnieniem pozwolę sobie na polemikę.

Jakiś czas temu poznałam rozszerzoną wersję historii chrystianizacji Polski. Dowiedziałam się, że początkiem chrześcijaństwa wcale nie było wydarzenie z udziałem Mieszka I, który zawarł sojusz z łacinnikami z Rzymu, co traktujemy umownie jako chrzest Polski w 966 roku.

Chrześcijaństwo dotarło do nas z Bałkanów już 150 wcześniej, za sprawą misji chrystianizacyjnej Cyryla i Metodego wśród Słowian. A zatem nasi przodkowie przez blisko 1,5 wieku uczestniczyli w Liturgii w obrządku wschodnim. Oznacza to, że pierwsi chrześcijanie na polskich ziemiach modlili się w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Ma to ogromne znaczenie w odkrywaniu korzeni naszej tożsamości.

Wracając do nadprzyrodzonych wydarzeń, z udziałem Matki Bożej w kontekście Polaków, jakże to wymowne, że Piękna Pani nie chciała, abyśmy w 1877 roku poszli do powstania przeciwko prawosławnej Rosji, która wówczas stanęła w obronie chrześcijan na Bałkanach. Natomiast już w 1920 roku wyraźnie nam dopomogła, abyśmy przegнали bolszewików.

Braun przyznał zresztą, że nie byłoby Cudu nad Wisłą, gdyby nie eksplozja demograficzna, która nastąpiła po objawieniach w Gietrzwałdzie.

Film dokumentalny „Gietrzwałd 1877. Wojna światów” został wyprodukowany przez Fundację Osuchowa i sfinansowany z dobrowolnych datków Polaków. Lista bezpłatnych projekcji filmu znajduje się na stronie: Gietrzwald1877.pl/pokazy i jest aktualizowana.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info